Rok 1875. KRAKÓW 30 Września. — Czwartek. **Nr. 125.**

KRONIKA

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Hieronima doktora
Jutro Remigjusza biskupa

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 59.
Zachód o godzinie 5 m. 43.

Od Redakcji.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o **wczesne odnowienie** przedpłaty.

Przedpłata na **Kronikę** wynosi:

w Krakowie kwartalnie . . . . . Zł. 2 25
miesięcznie 80
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . . Zł. 3
miesięcznie 1 15

Prenumerata przyjmuje się od 1 i 16 każdego miesiąca.

Kraków 30 Września.

(Z.) W mieście naszém, podobnież jak prawie we wszystkich miastach zagranicznych, istnieją stowarzyszenia, zbierające *łebki od cygar* na cel dobroczynny. Ta tylko zachodzi maleńka różnica że kiedy w Niemczech i innych krajach, dochód osiągany z tego źródła każde miasto stara się użytkować na miejscu — to filantropi krakowscy, na brak których narzekać nie można, z niewłaściwém lekceważeniem dozwalają, że uzbierane w znacznych ilościach w Krakowie łebki od cygar wyprawiane bywają do Pragi, na użytek tamtejszych biednych. Że dochód osiągany na téj drodze nie jest stosunkowo zbyt małym, może posłużyć za dowód ten fakt, iż w roku 1874 za uzbierane a następnie spieniężone łebki od cygar, sprawiono w Pradze czeskiéj ubrania dla 300 biednych dzieci. Dajmy na to, że udział Krakowa w téj ofiarności, nie wynosi więcéj jak jeden procent, to chociaż troje biednych sierot znalazłoby pomoc bez narażania kogokolwiek na wydatki. Dobroczynność osób prywatnych trudno podciągać pod jakieś przepisy, można jednakże wskazać jéj właściwy kierunek — a nie wątpimy, iż palący cygara, tém skrzętniéj zbierać będą łebki od nich, jeśli nabiorą przekonania, że zbierają nie dla obcych ale dla swoich. Towarzystwo Dobroczynności, albo szczegółowe zarządy ochron tutejszych powinnyby zająć się przeprowadzeniem téj myśli i zużytkowaniem dobrych chęci publiczności — my zaś. chętnie ofiarujemy nasze pośrednictwo i wzywamy wszystkich palących cygara, aby łebków nie marnowali, ale choćby w najmniejszych ilościach składali je tymczasowo w naszéj Redakcji *„na fundusz dla biednych dzieci krakowskich.“*

✕ Wczoraj o godzinie 6 po południu pobłogosławiony został w kościele P. Marji związek małżeński p. *Jana Urbańskiego*, właściciela dóbr Dobrosin, w Żółkiewskiem, z panną *Stefanją* hrabianką *Lanckorońską*, córką właściciela dóbr Niżniów, w powiecie Tłumackim.

Z nowych materji na suknie, najmodniejszą i najoryginalniejszą jest *la Serpillière*, grube sukno używane dotąd jedynie na dery dla koni. Dziwactwo to dałoby się jeszcze wytłumaczyć, gdyby suknia zrobiona z podobnego materjału była ciepłą — tymczasem jest ona tylko niezwykle ciężką i przykrą w dotknięciu. Zaprawdę, podziwiać należy odwagę dam, które zdolne są do składania takich ofiar na cześć kapryśnego bóstwa — Mody.

Pomiędzy nowo zaangażowanemi artystami do teatru krakowskiego znajdują się: Panna Kwiatyńska, zaszczytnie znana z dawniejszego pobytu na naszéj scenie; panna Biron, zaangażowana na miejsce panny He-

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dwudziesty dziewiąty wieczór.

— Ot! masz jeszcze obrazek ze Szwecji — prawił księżyc. — Pomiędzy ciemnemi lasami z sośniny tuż nad smutnemi brzegami Roksy leży stary klasztor Wreta. Moje promienie przesunęły się pomiędzy kratami okna wybitego w grubym murze i drapały się po ścianach pod wysokie sklepienie, pod którem śpią od wieków zmarli królowie w ogromnych kamiennych sarkofagach. Na murze ponad niemi lśni królewska korona, ale z drzewa wystrugana, oklejona niegdyś pozłotką i pomalowana; trzyma ją drewniany kołek w mur wbity, ale robak stoczył już dawno pozłacane drzewo, pająk utkał ogromną sieć sięgającą od niej, aż do trumien na kamiennej posadzce stojących; pajęczyna ta podobna do żałobnej flagi powiewa nad zmarłymi... jednaka jej trwałość jak i żałoba pozostałych. — A jak cicho śpią owi po trumnach! pamiętam ich tak dobrze, widzę jeszcze te zuchwałe uśmiechy na ustach, co jednem słowem miały potężną moc pogrążyć w smutku lub podnieść radością pod niebo. Czasami parowiec jaki, co turkocząc zapłynie tu pomiędzy górzyste brzegi — przywiezie kilku wędrowców. z których jeden albo dwóch zwiedzi klasztor, sklepienia i grobowce, zapyta o nazwiska królów, które już od dawna zwietrzały i przebrzmiały dziś prawie bez echa; spojrzy na spróchniałą koronę w górze i jeżeli ma umysł tkliwy na pamiątki przeszłości, to w u-

neman; pani Morozowiczowa, do ról charakterystycznych i do operetek; pan Morozowicz, najdzielniejszy artysta teatrów w Królestwie Polskiém, o którym krytyka wciąż nader znacząco się wyrażała, do ról wyższych komicznych i do partji barytonowych w operetce; pp. Sobiesław i Jankowski do ról kochanków, p. Feliksiewicz do ról charakterystycznych, znany nam dopiero z dwóch występów w teatrze letnim, p. Lidke, który dawniéj grywał na naszéj scenie, a który miał wykształcić się do ról charakterystyczno-komicznych. Oprócz wyżéj wymienionych przybyło kilka osób do ról mniejszych.

ஃ We wsi Skrzynki, gubernji płockiéj, zaprzeszłéj niedzieli w dzień, zapalił się i zgorzał ze szczętem stóg zboża w polu stojący o 40 kopach. Wysłani konno ludzie za uciekającym do lasu domniemanym podpalaczem, schwytali 18-letniego parobczaka z tejże wsi, który przyznał się od razu do podpalenia, mówiąc, że ani złość do dziedzica, ani żadna zemsta do tego kroku go nie skłoniły; tylko że go coś „kusiło“ aby stóg podpalić po wyjściu z kościoła, a potem powiesić się w lesie.

☽ Franciszek Chlebik b. naczelnik powiatu w Jarosławiu, o samobójstwie, którego donosiliśmy, był autorem kilku dzieł filozoficznych w języku niemieckim i należał do najskrajniejszych stronników Hegla; zaczął on zawód literacki będąc już w urzędzie, a to za owych jeszcze czasów gdy samo tylko zajmowanie się umiejętnością, literackie prace, a szczególnie studja filozoficzne ściągnąć mogły na urzędnika naganę przełożonych. Z tego powodu ś. p. Chlebik pierwsze swe prace wydawał pod pseudonimem: *Iwan Germak*. Krytyka niemiecka pochlebnie się wyraziła o jego pracach: „Listy o drugiej części Fausta Goetego“, „O Dynamizmie atomów“, „O hipotezie Darwina“ i t. p. Ostatnią swą pracę złożył ś. p. Chlebik Akademji krakowskiej w rękopiśmie.

Głosy Publiczności.

Wszyscy się skarżą na częstą zmianę książek szkolnych i na ich drogość, wyglądając ulgi w tej mierze od Rady szkolnej. Prawda, że jeżeli jest trzy, cztery a czasem pięć książek szkolnych zarówno poleconych do jednego przedmiotu, to niewiedzieć którą z nich wybrać, — tem bardziej, że wyborem często kierują prywatne stosuneczki i protekcjonalizm a czasem na nieszczęście i zależność od autora, którego względy zyskuje się przez popieranie jego dzieła. Niema też na to lekarstwa, jak przepisanie książek obowiązkowych w szkołach do wszystkich przedmiotów. Tym sposobem uniknąć by też można nawału nowych edycji, które nieraz powtarzają się przez spekulację. Wiadomo bowiem, że książka szkolna to najdojniejsza krowa.

Co do drogości książek, nie sądzimy aby na nią słusznie narzekać można, tem bardziej, że jest wybór między droższemi a tańszemi, które czasem i lepsze od droższych bywają. Naprzykład *Wzory* prozaików i poetów układu dra Mecherzyńskiego, członka Akademji umiejętn. kosztują tylko 2 złr. 60 ct. a wystarczają na wszystkie cztery wyższe klasy gimnazjalne — gdy tymczasem dawne *Wypisy* na jedną ósmą klasę kosztują złr. 2 c. 80 — cztery ich tomy na wszystkie cztery klasy kosztują coś przeszło 7 złr. Zważywszy że tak *Wzory* dra Mecherzyńskiego jak i *Wypisy* wspomnione zarówno są polecone przez Radę szkolną do użytku szkolnego, zważywszy że *Wzory* dra Mecherzyńskiego pod każdym względem, wyjąwszy pod względem ceny, wyżej stoją niż owe starej daty *Wypisy*, i że krytyka przyznała w ogóle pierwszeństwo *Wzorom*, zważywszy że wreszcie pomimo tego wszystkiego w niektórych gimnazjach nie zaprowadzono tych *Wzorów*, wyciągnąć się daje łatwo wniosek, że wcale nie idzie o drogość, skoro mogąc wydawać trzy razy mniej, wydajemy trzy razy więcej. Tym co każą kupować nie idzie wcale o drogość — ale nam którzy kupujemy, bardzo o to idzie; dlatego, lubo to wszystko jest smutną prawdą a nie bajką, możemy im przypomnieć ów sens moralny z bajki Krasickiego: Źle się bawicie! Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

F.

Kronika zagraniczna.

⊲ Nowa linja kolei żelaznej na lewym brzegu jeziora Zurichskiego, zapadła się d. 22 b. m. rano w jezioro, przed stacją Horgen, na przestrzeni około 100 stóp. Podobnego wypadku obawiają się dla całego terytorjum banhofu w Horgen. Mieszkańcy opuszczają to miejsce.

⌶ W stawie należącym do zamku Arnas, pod Villafranca, znajduje się żaba koloru jasno-błękitnego. Znawcy utrzymują, że dla nabrania podobnej barwy, żaba musiała przeżyć co najmniéj lat sto.

śmiechu jego będzie większa połowa rzewnego smutku.

Śpijcie, śpijcie umarli! księżyc pamięta o was, księżyc spuszcza wam w nocy swe zimne promienie do waszego cichego królestwa, ponad którem sosnowa korona na kołku wisi.

Trzydziesty wieczór.

— Tuż przy gościńcu — mówił księżyc — leży gospoda — a naprzeciw niej stoi duża wozownia, którą właśnie dachem pokrywają; zajrzałem przez krokwie i niezałatane dziury w dachu do wnętrza; indyk siedział tam na belce i spał spokojnie, w próżnym żłobie leżało siodło, w środku wozowni stał powóz jakiś podróżny, którego właściciele spali jeszcze, na piękne; konie zaprowadzono do wody, a woźnica ziewał i przeciągał się na wszystkie boki, chociaż wiem dobrze, że przespał większą połowę drogi na koźle. Drzwi do jego komórki stały otworem, pościel na łóżku leżała zburzona cała i w nieładzie, na podłodze w blaszanym lichtarzu dopalał się ogarek łojowej świecy. Szczelinami wpadał przejmujący wiatr do wozowni a na niebie bliżej było do świtu, niźli do północy. W jednej z przegród dla koni leżała pokotem jakaś biedna rodzina wędrownych muzykantów i spała. Ojciec i matka śnili zapewne o palących kroplach w butelce, mała blada dziewczynka o palących kroplach pod powieką; w głowach leżała harfa, u nóg ich czuwał pies, jedyny ich stróż i towarzysz podczas drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podług otrzymanych wiadomości z New-Yorku, pod d. 22 września, w Indianola panowała burza trwająca 2 dni. Wicher pędził wodę z morza do miasta. Doszła ona na ulicach do 6 stóp wysokości. Wszystkie kościoły i trzy czwarte domów są zniszczone; wielu ludzi straciło życie; 70 trupów już znaleziono i pochowano. Burza rozciągała się na cały brzeg Texasu i zrządziła także znaczne szkody w Saluria, Matagorda, San Bernardino, Celeriake i Siluria.

Pewien angielski podróżnik opisuje w sposób następujący kąpiele w Martwem morzu: „Nigdym nie doznał takiej przyjemności z zanurzenia się w wodzie, jakkolwiek zdarzało mi się kąpać nie w jednem morzu, jeziorach i rzekach. Względna waga wody, w skutek silnego roztworu w niej soli, jest tak wielką, że człowiek pływa na niej, jak korek. Mogłem nie tylko pływać z całą swobodą, ale nawet podnosić się, stojąc, i nie mogłem zanurzyć się w wodzie głębiej, jak po łopatki. Mój towarzysz, który nie umiał pływać, tu okazał się tak dobrym pływakiem, jak ja. Wystrzegać się potrzeba, ażeby woda nie dostała się do ust albo oczu, gdyż jest słona, gorżka i drażniąca. Woda w Martwem jeziorze przejrzysta jak kryształ, ryb w niej nie ma zgoła; za dotknięciem się do ciała robi na niem wrażenie masła.

Rozmaitości.

W jednem z trzech królestw Wielkiéj Brytanji zdarzył się wypadek straszny — żona otruła męża i to częstując go ciastkiem, które zawierało arszenik.

Lekarze dopełnili obdukcji — chemicy wynaleźli truciznę i sprawa zwykłą rzeczy koleją przyszła pod zawyrokowanie przysięgłych, w których ręku spoczywa życie lub śmierć podsądnéj.

Biedny adwokat obwinionéj nie wiedział jak się wziąść do obrony. Zaprzeczyć otruciu niepodobna, bo i oznaki chorobne i analiza wykazały, że małżonek od arszeniku dni swe zakończył, — trzeba było wykazać, że trucizna nie była zadana w ciastku, że więc winnego szukać jeszcze należy, bo pani małżonka w zbrodni udziału nie brała.

Zadanie niełada, ale i nasz adwokat do pospolitych nie należał.

Na stole przysięgłych leżało corpus delicti, połowa inkryminowanego ciastka.

Obrońca dowodząc, że „pani nie zabiła pana“ i że ciastko najniewinniejsze w świecie — pochwycił je i..... połknął na poparcie własnego twierdzenia.

Odtąd wszystko poszło jak z płatka: przysięgli czekali czy odważny rzecznik nie zasłabnie, a gdy do końca posiedzenia w ciągu kilku godzin nie okazał najmniejszych oznak niepokoju — po krótkiéj naradzie wydali uniewinniający weredykt.

Dopiero w kilka dni pokazało się że odważny adwokat przed połknięciem ciastka zażył antydot, ale wyrok był już wydany, a dla powagi rzeczy osądzonych — trucicielkę zostawiono w spokoju.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu S. Rz. w.... Przedewszystkiem zaprenumeruj pan *Kronikę* — dla *bezpłatnych* czytelników nie mamy żadnego obowiązku występować publicznie w obronie tak *oryginalnych* zapatrywań jak Pańskie. Korespondencję poprzednią, jako *bezimienną*, wrzuciliśmy do kosza.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. — Franciszek Stolonia wł. dóbr z Piątkowy, Pelagia Machnicka wł. d., Sabina Karwacka wł. dóbr, z siostrą, X. kanonik Mikołaj Wiśniewski, Józefa Wysocka obyw., Feliks Grabowski obyw. z Królestwa, Michał Makarewicz akademik, Ferdynand Griejar buchalter ze Lwowa, Jan Potapów ob. z Kijowa, Wilhelm Kiekiewicz technik z Rębłów, Jan Talowski sędzia z Kolbuszowy, Eustachy Sokalski aptekarz z familją z Lipska, Feliks Czaplicki górnik z Dąbrowy, X. Borowski ze Mszany.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 30 września.

	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe....	152	50	153	—
Talary pruskie........	165	—	165	50
Dukat austr.........	5	28	5	32
Napoleondor........	8	90	8	97
20 mark. niem.......	10	95	11	05
Srebro austr. za 100 złr...	101	—	10ι	75
Obl. indem. gal. za 100 zlr.	87	50	88	—
4% listy zastawne.....	78	50	79	—
5 „ „ „	87	40	87	60
6 „ „ zast. b. hipot....	92	50	92	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	35	95	75
4 „ „ „ „ „ II. (za rs. 100)	95	95	96	20
4 „ „ „ „ ..... (za rs. 100)	93	30	93	60
5 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	90	82	20
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	215	—	215	75
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	138	75
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal....	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy..........	102	—	102	75
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa...	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu...	9	60	10	—
„ tureckie........	49	—	49	75
„ pożyczki z r. 1860..	111	75	112	10
„ „ z r. 1864..	134	—	134	50
„ „ węgierskiéj.	79	75	80	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

	godz.	m.	
do Lwowa lokalny o godz.	6	44	rano.
pośpiesz. o godz.	9	17	wiecz.
osobowy „	10	55	rano.
„ „	10	10	wiecz.
do Wiednia pośpiesz. „	7	40	rano.
osobowy „	6	5	„
„ „	3	25	popoł.
do Wieliczki osobowy „	11	49	rano.
mięszany „	11	45	wiecz.
do Warszawy posp. „	8	—	wiecz.
osobowy „	3	25	popoł.
do Wrocławia pośpiesz. „	6	5	rano.
osobowy „	8	—	„

Przychodzą:

	godz.	m.	
ze Lwowa pośpiesz. o godz.	7	15	rano.
osobowy „	5	21	„
mięszany „	3	10	popoł.
lokalny „	8	30	wiecz.
Wiednia pośpiesz. „	8	50	wiecz.
osobowy „	10	5	„
„ „	9	50	rano.
mięszany „	11	18	„
z Wieliczki osobowy „	6	9	„
mięszany „	8	—	wiecz.
z Warszawy..... „	6	—	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.